Cena pojedyńczego egzemplarza 25 gr.

Poczta Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok II. Warszawa-Działdowo, dnia 7 sierpnia 1932 r. Nr. 22.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Święto Morza.

Polska docenia znaczenie morza, a ludność Polski kocha swoje wybrzeże morskie. Gdynia w ciągu kilku lat z małej ubogiej rybackiej wioski stała się miastem handlowem, liczącem prawie 60,000 mieszkańców. Obroty handlowe Gdyni dorównały już obrotom starego Gdańska. Za kilka lat Gdynia prześcignie inne porty baltyckie. Próżno wrogowie krzyczą i pienią się, grożą, że odbiorą Polsce Pomorze. Nie taka to łatwa sprawa. Każdy, kto się Polakiem czuje, bronić będzie polskiego morza do ostatniej kropli krwi.

Wielka uroczystość — Święto Morza — w dniu 31 lipca r. b. była manifestacją uczuć Polaków. Setki tysięcy osób przybyło do Gdyni nie tylko z kraju, ale i z dalekiej Ameryki, aby wziąć udział w uroczystościach, które zaszczycił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej dr. prof. Ignacy Mościcki i członkowie Rządu. Wspaniale wypadła defilada statków, wojska i organizacyj.

Nastrój był podniosły i wysoce patrjotyczny. A ludność Pomorza i wybrzeża przekonała się, że Polska jest silna, a cały naród, wszystkie stronnictwa w stosunku do ziem tych jednakowe żywią uczucia i przekonania.

W dniu Święta Morza cała ziemia Pomorska hołd złożyła Przedstawicielowi Majestatu Polski, Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

W następnym numerze podamy obszerniejszy opis uroczystości. Tymczasem musimy zaznaczyć, że Święto Morza jest dowodem, że Polska nad Bałtykiem silnie trzyma straż, a pomruki hitlerowskie głuszą fale Polskiego Morza.

Królewna Anna Wazówna,

uczona polska.

Niezwykła to postać niewieścia: polska królewna, luteranka i uczona. Jako takiej, warto jej nieco miejsca poświęcić, zwłaszcza, że Redakcja naszej Gazety postanowiła zamieścić szereg życiorysów wybitnych i znakomitych ewangelików-Polaków.

W dobie reformacji nie tylko wyróżniali się mężczyźni-Polacy. Kobiety-Polki odznaczały się wykształceniem i talentem. Śpiewali wtedy i śpiewają dziś jeszcze ewangelicy-Polacy pieśni Zofji Oleśnickiej z Pieskowej Skały pod Krakowem, pochodzącej ze sławnego magnackiego rodu Szafrańców, którzy wielkie dla reformacji położyli zasługi. Sławną uczoną była królewna Anna Wazówna, zwana królewną „Janusią", siostra króla polskiego Zygmunta III go.

Urodziła się Anna w 1568 roku; matka jej, polska królewna Katarzyna Jagiellonka, zamężna za królem szwedzkim Janem III-cim, była córką króla polskiego Zygmunta I-go, tego, któremu na Rynku Krakowskim hołd złożył książę Albrecht Hohenzollern. Matka wychowała ją w duchu polskim. Dziwnem jednak zrządzeniem losu choć matka była katoliczką i brat-król również, Janusia od najmłodszych lat skłaniała się ku protestantyzmowi.

Kiedy Zygmunt powołany został na tron polski, Anna, wielce przywiązana do brata, a miłująca Polskę, znająca ją z opowiadań matki, opuściła w 1587 roku Szwecję i przeniosła się na stałe do Ojczyzny swej matki. Tam znalazła Janusia miłe i sympatyczne towarzystwo, a raczej opiekę w ciotce swej, wdowie po królu Stefanie Batorym, Annie Jagiellonce. A choć ciotka była katoliczką, a siostrzenica ewangeliczką, kochały się bardzo. Królowa Anna budziła w ostatniej latorośli Jagiellonów zamiłowanie do przyrody, do botaniki.

Czując się snać niezbyt dobrze na dworze królewskim w Krakowie, przeniosła się królewna Anna Wazówna w 1605 roku do swego zamku w Golubiu, potem do Brodnicy. Tam w ciszy rozczytywała się w literaturze religijnej i naukowej. Znała ona języki: polski, szwedzki, niemiecki, włoski, francuski i łaciński. Zajmowała się ona żywo sprawami ewangelickiemi, w szczególności losami ewangelików, którzy w innych krajach prześladowani, szukali przytułku w Polsce. Królewna Anna była dla nich opiekunką, śpieszyła im z pomocą materjalną.

Rozbudzone przez królowę Annę Jagiellonkę zamiłowanie do przyrody, głównie do kwiatów i roślin, wzrastało w królewnie Annie Wazównie. Do końca swego życia trudniła się ona zbieraniem roślin. Za jej staraniem i kosztem wyszedł z druku wspaniały zielnik, wydany przez Szymona Syrenjusza, w literaturze europejskiej jedyny. Królewna Anna była rzeczywistą współpracowniczką Syrenjusza. Współcześni nazwali Annę Wazównę królową polskiej botaniki.

Anna Wazówna pozostała do śmierci w stanie panieńskim, pomimo, że kilka razy trafiali się jej kawalerowie królewskich i książęcych rodów, którzy oświadczali się o jej rękę. Zmarła ona w dworze swym w Brodnicy, dziś jeszcze istniejącym nieopodal ruin zamkowych, w dniu 6 lutego 1625 roku. Wobec zamieszek wojennych nie można było pogrzebać ciała po królewsku. Ciało królewny długo czekało w specjalnie zbudowanej w Brodnicy kapliczce. Dopiero w 1636 roku z paradą królewską, przy udziale króla polskiego Władysława IV-go, bratanka królewny Anny, złożono prochy w kościele ewangelickim w Toruniu szanując wyznanie zmarłej. Dziś kościół ten, jako katolicki, pod wezwaniem Panny Marji, zawiera w sobie we wspaniałym, choć zaniedbanym grobowcu śmiertelne szczątki tej miłej, wdzięcznej i zasłużonej postaci, jaką była Anna Wazówna.

Aby uczcić pamięć uczonej królewny polskiej, nazwano w Warszawie założone przez Zbór ewangelicki gimnazjum żeńskie imieniem królewny Anny Wazówny.

Dzieje zamku w Działdowie.

Od szeregu lat pracuję nad książką, która nosić będzie nagłówek: „Z przeszłości Działdowa i ziemi działdowskiej". Wobec tego jednak, że materjały zbierać trzeba mozolnie tak u źródeł polskich jak niemieckich, a dostęp do archiwów jest niemal niemożliwy, gdyż dokumenty wywiezione zostały i złożone w archiwach pruskich, nic więc dziwnego, że praca moja postępuje żółwim krokiem.

Nie zamierzam jednak w tajemnicy przechowywać wiadomości, które posiadam. Przed kilkoma miesiącami odczytałam w sali Szkoły Rzemieślniczej w Działdowie urywek z mej pracy, zatytułowany: „Działdowo przed 200 laty, czyli dzieje miasta i jego mieszkańców w XVIII-tym wieku", Odczyt ten wzbudził duże zainteresowanie: wysłuchało go przeszło 300 osób. W miarę, jak uda mi się opracować jakiś wiek lub okres dziejowy, podam go do publicznej wiadomości.

Wobec tego, że w poprzednim numerze Gazety podniesiona została sprawa zniszczenia zamku pokrzyżackiego w Działdowie, pragnę poświęcić nieco miejsca dziejom tego zamku, który stanowił odrębną całość. a przechodził w ciągu wieków ciekawe koleje. Sądzę, że podane przezemnie wiadomości zainteresują Czytelników. Druk rozpocznę w następnym numerze. *Emilja Sukertowa-Biedrawina.*

Życie polityczne.

(Przegląd tygodniowy).

Pomimo panującego okresu letniego, okresu poświęconego urlopom i wypoczynkowi — w polityce międzynarodowej praca wre i przynosi niemal dzień po dniu nowe wydarzenia. W naszej polityce na plan pierwszy wybija się zawarcie z Sowietami paktu o nieagresji (o wzajemnem nienapadaniu swych granic), nad którym pertraktacje ciągnęły się od szeregu miesięcy i który Polska uzależniała od tego, czy Sowiety podpiszą również takie pakty z państwami bałtyckiemi (Łotwą, Estonją, Finlandją) oraz z Rumunją. Pakty z państwami bałtyckiemi zostały już pozawierane, pertraktacje z Rumunją posuwają się naprzód i jest nadzieja, że niedługo zostaną uwieńczone pomyślnym skutkiem. W rokowaniach z Rumunją Polska bierze bezpośredni udział, łagodząc wymagania obu stron. Zawarcie tego układu z Sowietami jest wielkiego znaczenia politycznego i przyczyni się wybitnie do złagodzenia naprężonych stosunków międzynarodowych.

W Niemczech stosunki wewnętrzne zaognione do najwyższego stopnia. W obliczu zbliżających się wyborów (31 lipca) cały kraj znajduje się jak na wulkanie, w miastach toczą się krwawe walki między przeciwnikami politycznymi. W ciągu pierwszych dwóch tygodni miesiąca lipca, według statystyk niemieckich, w walkach ulicznych padło 116 zabitych i około 600 rannych. Stan wyjątkowy w Prusach trwał od dnia 20 do 26 lipca. — Jak wynika z dotychczasowych obliczeń z wyborów w Niemczech, na 36,976,219 oddanych głosów otrzymali socjal-demokraci 7,949,883 głosów (132 mandaty), narodowi socjaliści (hitlerowcy) 13,732,413 gł. (229 mandatów), komuniści 5,276,887 gł. (88 mandatów), centrum 4,600,295 gł. (76 mandatów), niemiecko-narodowi 2,174,071 gł. (36 mandatów), niemiecka partja ludowa 436,337 gł. (7 mandatów), partja gospodarcza 146,370 gł. (6 mandatów), niemiecka partja państwowa 374,816 gł. (6 mandatów), bawarska partja ludowa 1,179,717 gł. (19 mandatów), Landvolk 91,359 gł. (1 mandat), chrześcijańsko-socjalni 362,331 gł. (6 mand.). Wybory w dniu 31 lipca dowiodły, że hitlerowcy tracą swoje wpływy, gdyż ilość głosów otrzymanych zmniejszyła się znacznie w porównaniu z wyborami czerwcowemi w Hesji i hitlerowcy nie będą mogli utworzyć w Reichstagu większości. Skutkiem tego gabinet von Papena zostaje u steru władzy.

Na Litwie zapanował wielki niepokój w związku z ostatniemi wypadkami na terenie Prus. Wydano szereg zarządzeń, zabezpieczających spokój w kraju.

W Rumunji odbyły się wybory do parlamentu. Olbrzymią większość zdobyły dotychczasowe stronnictwa opozycyjne. Dotychczasowy rząd ustąpił. Nowy rząd zostanie w najbliższym czasie utworzony przez nową większość parlamentarną.

Międzynarodowa konferencja rozbrojeniowa w Genewie została odroczona do jesieni.

W Lozannie zakończyły się obrady polityczne i gospodarcze. Niewątpliwy jest sukces Niemiec, gdyż zniesiono prawie całkowicie spłatę odszkodowań wojennych. Pozatem zawarty został między wielkiemi mocarstwami znany pakt porozumienia, do którego przystąpiła również Polska.

„Za dawnych, dobrych czasów..."

4) (Dokończenie).

Serca krajały się panom rajcom na widok gospodarki kirasjerów! Postanowili przeto udać się do generała z prośbą, aby ukrócił samowolę swych żołnierzy. Aby wizyta poważniej wypadła, opracowali memorjał, a pięknie wykaligrafowany podpisali wszyscy obywatele. Kto sztuki pisania nie posiadał—a takich w owe czasy była znaczna liczba—albo się wyręczył synem, albo kimś z rodziny, albo wyrysował własnoręcznie trzy krzyżyki. Taki był powszechny znak niepiśmiennych.

Jako delegata do strasznego generała wybrano najenergiczniejszego, najmowniejszego z pośród rajców. Ale cóż — generał delegata przyjął, pismo przeczytał, roześmiał się szyderczo. Obiecał przesłać odpowiedź, a delegatowi wskazał drzwi. Mąż ów, który podczas najścia Tatarów byłby walczył jak bohater, tym razem pary z ust nie wypuściwszy, zmykał do domu, rad, że uszedł zdrów i cały.

Z biciem serca oczekiwali ojcowie miasta przyobiecanej odpowiedzi.

W kilka dni po wizycie delegata mieszczan u generała trąbieniem i biciem w bębny obwieszczono odczytanie dekretu jego ekcelencji. Był to dzień 9 lipca 1719 r., a więc ciepło dawało się we znaki węgoborczanom, ale w miarę słuchania słów dowódcy krew niby ukrop uderzyła do głowy obywatelom. Oto czego się dowiedzieli! Odtąd każdy, co się „obywatelem" zwie, winien był przestrzegać złodziejstwa, on bowiem odpowiadać miał za wszelką popełnioną w jego posiadłości kradzież. W ciągu nocy obowiązkiem jego było wstać kilkakrotnie, obejść zabudowania i sprawdzić, czy wszyscy śpią. Gdyby zauważył nieobecność któregokolwiek z żołnierzy, którzy kwaterowali, winien był natychmiast zameldować oficerowi dyżurnemu. Gdyby obywatel zaniedbał, nie przypilnował w nocy, a ktokolwiek dopuściłby się kradzieży, on, to jest obywatel miał być pociągnięty do odpowiedzialności, musiał poszkodowanemu zapłacić tyle, ile warta była rzecz skradziona.

To rozporządzenie miało taki skutek, że liczba kradzieży wzrosła w dwójnasób, ale nikt z poszkodowanych nie przyznawał się do strat. Obywatele w obawie zemsty ze strony dzielnej armji wychwalali pod niebiosy swoich lokatorów. Kiedy żołdacy, rozbestwieni dekretem swego dowódcy, okradli jakiego podróżnego, radzono mu w mieście, aby szedł na skargę do generała Katta i jemu za poniesioną przez siebie stratę zapłacił jako karę za to, że swego dobra nie dopilnował. To też podróżni starali się załatwić wszelkie interesy, aby przed zachodem słońca opuścić bramy miejskie.

Ażeby koniom wojskowym wygodnie było, zarekwirował generał Katt wszystkie stodoły, które się w obrębie miasta znajdowały. Każdy gospodarz winien był co rok naprawić dylę czyli podłogę. Co mieli czynić obywatele, pozbawieni stodół, gdzie mogli przechowywać zwiezione z pól zboże? Generał Katt uprosił u króla łaskawe zezwolenie, ażeby obywatele sprowadzili sobie z miasta Lecu pustkami stojący magazyn. Ale jak mieli ten budynek przenieść, albo jak z niego korzystać w obcem mieście, nad tem ofiarodawcy nie pomyśleli. Mało tego, generałowi Kattowi

Na zjeździe międzynarodowej Unji parlamentarnej w Genewie doszło do ostrego zatargu słownego między Francuzami a Włochami. Na skutek zatargu włoska delegacja ustąpiła z Unji międzynarodowej. Wypadek ten odbił się bardzo przykrem echem w stosunkach międzynarodowych.

We Francji toczył się proces przeciwko mordercy prezydenta Doumera, rosjaninowi Gorgułowi, którego skazano na karę śmierci.

We Włoszech nastąpiła zmiana kilku ministrów. Mussolini, będąc zdania, że Włochy spotkało w Lozannie niepowodzenie, usunął ministra spraw zagranicznych Grandiego, mianując go w Londynie ambasadorem, zaś sam objął ministerstwo spraw zagranicznych. Pozatem usunął jeszcze trzech ministrów.

W Ottawie, w stolicy Kanady (Ameryka Północna), odbywa się konferencja dominjów angielskich. Jak z dotychczasowych obrad wynika, sytuacja Anglji jest niesłychanie trudna i stała się ona celem bardzo ostrych ataków ze strony przedstawicieli dominjów. Stosunki między Irlandją są coraz bardziej nieprzyjazne. Irlandja stara się zerwać wszelkie stosunki handlowe z Anglją.

Na Dalekim Wschodzie w Mandżurji wybuchły znów krwawe walki między Japończykami a Chińczykami. *Z. T.*

Z kraju i ze świata.

Na Swięto Morza wyjechał w sobotę specjalny pociąg z Iłowa, który zabrał około 200 osób z Iłowa, 500 z Działdowa i 1000 z Brodnicy. W dzień i w nocy jechały, poczynając od piątku dnia 29 lipca, liczne pociągi specjalne z całej Polski. Ogólnie z Działdowa wzięło udział w Święcie Morza przeszło 1100 osób, czyli więcej, niż piąta część mieszkańców.

Upały i burze. Pierwsza połowa lipca zaznaczyła się w całej Polsce wielkiemi upałami, dochodzącemi w słońcu do 47 stopni Celsjusza, które spowodowały wiele wypadków śmiertelnych w ludziach z porażenia słonecznego. Takich upałów starzy ludzie nie pamiętają już od 50 lat. Po upałach nastąpiły burze z piorunami, ulewami, gradami i wichurami, powodując pożary, powodzie, zabijając wiele ludzi i bydła. Burze te wyrządziły wielkie szkody na Pomorzu, na Wołyniu, w Lubelszczyźnie i w kilku miastach Polski, jak, naprzykład, w Warszawie, Lublinie i t. d. W pewnym majątku lubelskim straty, spowodowane przez burze i powodzie, wynoszą 5 miljonów złotych. Zasiewy zostały zniszczone na przestrzeni 50,000 morgów ziemi.

Z za kordonu.

Pismo wydawane przez „Masurenbund" „Cech", wystosowało do prezydenta Hindenburga list otwarty ze skargą na upośledzenie ludności mazurskiej przez czynniki rządowe. Pismo domaga się założenia nowych szkół ludowych z językiem wykładowym polskim, oraz utworzenia 15 stypendjów dla młodzieży mazurskiej w gimnazjach, jak również 10 stypendjów na uniwersytetach.

Ze świata.

Katastrofy żywiołowe w różnych krajach. Od dnia 9 do 16 lipca r. b. szalały niebywałe katastrofy żywiołowe, przeważnie atmosferyczne, we wszystkich niemal krajach Europy, a nawet w Indjach i w Ameryce Południowej. W całej Italji burze i trzęsienia ziemi spowodowały wielkie zniszczenie. Nad Francją przeszły tak gwałtowne nawałnice, że spowodowały przerwanie komunikacji elektrycznej, wylewy rzek i pochłonęły wiele ofiar w ludziach. W Niemczech z powodu silnej burzy i ulewy wystąpiły rzeki: Ren, Mozela i jezioro Bodeńskie. W Marjenbadzie, w Czechosłowacji, z powodu wielkiej ulewy wystąpiła z brzegów rzeka Tepi i zalała okoliczne wsie. W całej Anglji w ciągu dwóch dni szalały burze, powodując wylew wielu rzek i zalanie wielu miast i wsi; wiele osób zginęło od piorunów. W północno-zachodnich Indjach, w Azji, wskutek silnej burzy i ulewy pękła tama na rzece Indus, wskutek czego poziom wody na tej wielkiej rzece podniósł się o 6 metrów, zalewając wiele miast i wsi. W Meksyku, w Ameryce Południowej, miasto Anclan zostało zniszczone przez trzęsienie ziemi.

Katastrofa niemieckiego statku szkolnego. Na Bałtyku zatonął niemiecki statek szkolny „Niobe". 69 młodych marynarzy znalazło śmierć.

Zwycięstwa polskie na Olimpjadzie w Los Angelos. W Los Angelos odbywają się obecnie wszechświatowe zawody sportowe, zwane Olimpjadą. Dnia 1. sierpnia odbyły się zawody szybkobiegaczy, z pośród których zwyciężył Polak, Kusociński. W zawodach pań zwyciężyła Polka Walasiewiczówna.

---

podobał się budynek w Bertach i chciał, żeby go mieszczanie do Węgoborka zwieźli. Rada miejska i burmistrz, po długich namysłach postanowili wystawić własnym kosztem budynek i oddać go kirasjerom do użytku.

Ale najgorzej działo się świniom węgoborskim, jako tem opowiada ks. Braun. Było ich w mieście dużo więcej nad tysiąc. Dawniej miało to świńskie wojsko tę wygodę, że mogło na ulicach, na rynku, na placach miejskich ryć, ile mu się podobało, a nikt marnego słowa nie powiedział. Ale kiedy przybyli kirasjerzy, a generał Katt wyjechał na spacer, nie podobało mu się, że świnie bezwstydnie i bez bojaźni rechtały; a że wądoły, które na ulicach i placach wyryły, przeszkadzały koniom kirasjerskim, rozkazał generał Katt, żeby odtąd świnie w chlewach cały dzień spędzały. Wielka boleść napełniła serca obywateli na myśl, że miłym wieprzom wolność zabrano. To też poczęli od tego, że udawali, jakoby nic o tem nie wiedzieli. Zaczęło tedy dowództwo wojskowe nakładać sztraf czyli kary, dosięgające 30 talarów. A kiedy to nie poskutkowało, kazał generał Katt wszystkie świńskie chlewy porozwalać, a świnie pozabijać. I tak przez 10 lat obywać się musieli mieszczanie węgoborscy bez chlewów! Ale zato chowali sobie świnie kirasjerzy po stajniach, a że nie mieli pasterzy, wyganiali swoją żywinkę na zboże obywateli, im też mięso swych świń sprzedawali po takich cenach, jakie uważali za właściwe.

Ale już najżałośniejsza historja była—z gnojem. Panowie kirasjerzy mieli ten osobliwy zwyczaj, że, nie mając czasu na uprzątanie gnoju, wyrzucali go na ulicę. Ale — generał Katt lubił porządek, a gnoju na ulicach znieść nie mógł, przeto wydał rozporządzenie, aby obywatele wywozili gnój, wyrzucony na ulicę, lecz nie na własne pola, ale do majątku, który sobie generał Katt niedaleko Węgoborka kupił. Jeżeli jeden gospodarz prędko swoją robotę skończył, to musiał pomóc swemu sąsiadowi, który był powolniejszy i mniej zaradny. To też mieszczanie postanowili nie wyręczać jeden drugiego i zaprzestali gnój wywozić. Rozkazał więc generał Katt swoim żołnierzom zbierać gnój na nosze i wrzucać do mieszkań pana burmistrza i panów rajców.

Z dachami też był kłopot: ktoby w ciągu 10 dni nie pokrył domu dachówką, temu kirasjerzy mieli słomiane poszycie zedrzeć.

Wiele ucierpieli mieszczanie: musieli mieć stale w pogotowiu konie, aby ścigać żołnierzy dezerterów, a ucieczki kirasjerów bywały dość częste; musieli rzeźnicy dostarczać mięso po cenie poniżej kosztu — bo tak rozkazał generał Katt. Musieli wybudować własnym kosztem drogę z miasta do majątku generała, który tam warzył piwo i pędził gorzałkę, a w mieście na rynku sprzedawał; na koszt miasta kazał na rynku zbudować ujeżdżalnię, zabierał on gospodarzom rolę bez zapłaty. Wiele, wiele złego ucierpieli węgoborczanie od generała Katta, który był naprawdę katem dla miasta.

To też kiedy w 1741 roku wymaszerowali kirasjerzy na wojnę śląską, zapanowała wielka radość. Skończyła się 23-letnia niewola! Ze łzami w oczach rzucali się sobie w objęcia ojcowie miasta! Z jakąż rozkoszą żegnali kirasjerów, o których tak marzyli, których tak gorąco do siebie zapraszali. Szczęśliwi byli, że się ich pozbyli. Generał Katt jednakże... zaprowadził porządek w mieście Węgoborku.

Emilja Sukertowa-Biedrawina.

Życie gospodarcze Polski.

Wywóz jaj i pierzy. Według danych Ministerjum Przemysłu i Handlu, w bieżącym roku wywieziono z Polski jaj i pierza na sumę około 120 miljonów złotych. W pozycji tej mieści się wywóz jaj, wartości 98 miljonów złotych. W tym samym okresie wywieziono drobiu żywego za 13 miljonów złotych.

Odpowiedź Redakcji.

P. J. K. w Odolanowie. Zapytuje Pan, jakie są **środki chemiczne do walki z różnemi chorobami u drzew i warzyw.** Odpowiedź: **Ciecz bordoska** 1-procentowa robi się w następujący sposób: przygotowuje się osobno roztwór siarczanu miedzi w naczyniu drewnianem, oraz mleko wapienne, też w naczyniu drewnianem, w stosunku 1 kilograma siarczanu miedzi (koperwasu miedzi) i 1 kilograma wapna niegaszonego na 100 litrów wody; następnie pierwszą z tych cieczy (50 litrów) wlewa się do mleka wapiennego (50 litrów), ciągle mieszając. Otrzymamy wtedy bezbarwny płyn z obfitym, zawiesistym, niebieskim osadem. Jeżeli czyste ostrze noża, włożone do przygotowanej cieczy, ciemnieje, należy do cieczy bordoskiej dodać trochę uprzednio zgaszonego wapna. Ciecz bordoska musi być użyta w stanie świeżym, to jest najlepiej w dniu sporządzenia. **Ciecz burgundzką** używa się zamiast bordoskiej, jeżeli z jakichkolwiek powodów nie mamy pod ręką niegaszonego wapna. Składa się ona z węglanu miedziowego w postaci drobnego, niebiesko-zielonego osadu, zawieszonego w wodzie. Podajemy tu następujący przepis: Dla przyrządzenia cieczy burgundzkiej bierze się: sody krystalicznej pół kilograma (soda zwietrzała w kawałkach nieprzezroczystych lub w proszku zawiera zmienne ilości wody i dlatego z takiej sody dokładnie, według przepisu, przyrządzić cieczy burgundzkiej niepodobna), siarczanu miedzi pół kilograma, wody 120 kilogramów. Z początku w niewielkiej ilości wody, naprzykład, w jednem wiadrze (15 kilogramów) przygotowujemy roztwór siarczanu miedzi i osobno w takiej samej ilości wody — roztwór sody. Obadwa roztwory zlewamy razem do naczynia większego, naprzykład, beczki i dopełniamy do 120 kilogramów. Według innego przepisu należy wziąć: siarczanu miedzi pół kilograma, sody krystalicznej pół kilograma, wody 50 litrów. W niewielkiej ilości wody rozpuszczamy osobno sodę i w takiej samej ilości siarczan miedzi. Obadwa roztwory zlewamy razem i dopełniamy do 50 litrów, jak w poprzednim przepisie. W pierwszym wypadku otrzymujemy 0,4-procentową, w drugim 0,5-procentową ciecz burgundzką. Przylega ona dobrze do liści i niszczy grzybki bardzo skutecznie. Nie daje jednak śladów na liściach przy zraszaniu, co jest cechą ujemną. Prócz tego psuje się bardzo prędko i dlatego musi być użyta w dniu przygotowania.

Rynki.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 30-go lipca 1932 roku za 100 kilo: żyto stare 20.00, żyto nowe 18,50, pszenica jednolita 26,00, pszenica zbierana 25,00, owies jednolity 24,50, owies zbierany 22,00, jęczmień na kaszę 20,00, groch polny jadalny 31,00, groch „Victoria" 31.00, łubin niebieski 16,00, łubin żółty 22.00, rzepak nowy zimowy 34,00, siemie lniane 37,00, mąka pszenna luksusowa 48,00, mąka pszenna 0000—43.00, mąka żytnia pytlowa 36,00, mąka żytnia sitkowa 30,00, mąka żytnia razowa 28,00, otręby pszenne szale 14,50, otręby pszenne średnie 13,50, otręby żytnie 12,00, kuchy lniane 21,00, kuchy rzepakowe 17,00, kuchy słonecznikowe 17,00 złotych. Podajemy ceny najwyższe.

Kącik dla Kobiet.

Pióra, czyli pierze.

Zanim zaczęto wyrabiać pióra stalowe, zapotrzebowanie gęsich piór do pisania było wielkie. Obecnie z piór mamy następujący pożytek: po zdarciu chorągiewki idą do napełnienia poduszek, jasków, pierzyn, piernatów; z całych piór robią szczotki do kurzu, z szypuł, dutek — wykałaczki do zębów, z samych stosin szczotki do szorowania (zamiast ryżowych), a ze stosin (chorągiewki) wraz z promieniami — końce do strzał (do dziecinnych łuków), a nawet kosztowne wyroby, jak, naprzykład, kwiaty, liście do bukietów lub wieńców, boa, egretki do kapeluszy i t. p.

Czyszczenie brudnych pierzy domowym sposobem. O ile gęsi przed zabiciem były brudne, trzeba je wpierw wykąpać i wysuszyć. Brudne pierze przed darciem wyczyścić (albo w specjalnych zakładach do czyszczenia pierza, albo samemu to zrobić, myjąc je w ciepłej wodzie z dodatkiem salmiaku (amoniaku). Strzec pierze od moli przez częste trzepanie. Węgiel rozżarzamy przy pomocy mieszka. Nachylamy się nad kotłem z pierzem i ostrożnie, żeby się pierze nie rozlatywało, przerabiamy je rękami od spodu kotła do wierzchu. Gdy w ręce zaczyna być gorąco, to przestać dąć mieszkiem na węgle, bo już wzmożona ciepłota zaczynie piórom szkodzić. Przy zbyt wielkiej ciepłocie pióra się przypalą. Małe piórka, które same zaczynają się unosić w powietrzu, będą zupełnie czyste i można je ostrożnie zebrać do woreczka, a brudne, ciężkie, leżące na dnie kotła, znów przerabiać, by się nie przypalały. Gdyby pierze było więcej pobrudzone, to nasypać go trochę na suche, gęste, czyste, druciane sito i, trzymając nad niewielkim ogniem, przerabiać je, wówczas brud będzie opadać. Potem wkładamy je jeszcze do kotła i przerabiamy poprzednio opisanym sposobem, albo bierzemy nową, czystą miotłę, starannie okorowaną, żeby kawałki kory z różek nie sypały się do pierza i nią pierze mieszamy. Musimy starannie przerabiać i mieszać pierze przez czas około 3 kwadransów. Potem zdejmujemy kocioł z ognia i, przerabiając pierze, pozwalamy ostygnąć, albo kładziemy je na to sito, o którem poprzednio nadmieniliśmy i, mieszając, czekamy, aż ostygną. Każdy gatunek pierzy czyścić osobno: gęsie, kacze, kurze, puch i t. d. Najlepiej czyścić pierze latem albo zimą w pustym, ciepłym pokoju. Głowę, to jest włosy okryć chustką lub czepkiem, nos i usta muślinem, bo kurz z pierzy może wywołać zapalenie dróg oddechowych. Gdy się dokładnie tę robotę wykona, to pierze bardzo się poprawią, ale dużo ich ubywa, bo z trzech części pozostają dwie. Zbite skutkiem wilgoci pierze wsypać luźno do woreczka i suszyć na słońcu, w przewiewnem miejscu, potem rozesłać na prześcieradła. Wilgotne trzeba suszyć poprzednio opisanym sposobem. Pierze, na których leżeli chorzy, zamiast spalić lub wyrzucić, można także zdezynfekować. Badania uczonych wykazały, że na piórach drobiu bywają przenoszone zarazki kurzej cholery, zarazy pyska i racic, oraz innych chorób, więc dezynfekcję należy wykonać starannie. Do dezynfekcji można pierze włożyć do zwykłego woreczka z muślinu, do powłoczki z jaśka i t. p., ale nie więcej, jak czwartą część jego objętości, dokładnie wygotować, przerabiać w woreczku rękami i suszyć najlepiej na słońcu. Po dokładnem wyschnięciu pierzy, tak długo bić po woreczku lekkim kijem, dopóki nie nabiorą odpowiedniej elastyczności. Tę czynność trzeba powtórzyć przez 3 do 6 dni.

(Dokończenie nastąpi).

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny", pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą 2 razy w miesiącu. Prenumerata kosztuje miesięcznie, łącznie z dodatkiem „Nasz Świat" i „Nasz Światek" 50 groszy z odnoszeniem do domu. Dla płacących za pół roku z góry 2 złote. Dla płacących kwartalnie z góry 1 złoty 25 groszy.

Redakcja w Warszawie: ulica Hoża Nr. 1, m. 10. Telefon: 8-98-24. Konto czekowe Nr. P. K. O. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Drukarnia L. Miodusziewskiego w Warszawie, ulica Złota, Nr. 45. Telefon: 747-94.